ROK VIII

ORĘDOWNIK wych co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 137.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Marcina pap. i m.
Jutro: Giertrudy i Leopolda

Poznań, Czwartek 14 Listopada 1878.

Wschód słońca 7.11, zach. 4.8.
Długość dnia 8 god. 40 min.

Poznań, 13. listopada.

— * **W sprawie** organizacyi sądownictwa piszą nam:

z Poznania 11. listopada.

W numerze z 17. września rb. zamieścił „Orędownik" dłuższy artykuł tyczący się przyszłej organizacyi sądowej. Była w nim mowa, że przyszła instytucya sądowa składać się będzie w całem państwie niemieckiem z sądów amtowych, sądów ziemiańskich i nadziemiańskich. Ciężkość niemal całej jurysdykcyi spoczywać będzie na sądach ziemiańskich, które właściwie wymiarem sprawiedliwości we wszystkich większych spornych sprawach cywilnych i karnych w pierwszej instancyi zajmować się będą. Właśnie ze względu na to tylko było tam dalej powiedziane, że adwokatura będzie przymusową, to jest: że strony skarżące się w obec sądu prawnego zastępcę mieć muszą.

W sprawach w obec sądów amtowych, które więcej techniczne będą miały znaczenie i rozstrzyganiem spraw pomniejszych zajmować się będą — strony same bronić się mogą.

Dowolność obrony przed sędzią amtowym ma więc to do siebie, że publiczność sama, przez adwokata, lub też w asystencyi pierwszego lepszego doradzcy pokątnego bronić się może. Dobrze to jednak nie będzie, zwłaszcza, że u nas dziś tysiące mamy doradzców pokątnych, którzyby publiczności mniej oświeconej za wysoką nieraz zapłatą nędznie tylko służyli. Rząd widać sam upatruje w tem wielkie niebezpieczeństwo i aby winkelkonsulentom wszelką działalność w imieniu stron stawających przed sędzią amtowym raz na zawsze odciąć, nosi się z myślą, kwestyę tę prawnie uregulować i ku temu celowi nakazało ministeryum władzom sądowym statystyczne wykazy wszystkich doradzców pokątnych sporządzić z dokładną informacyą co do ich osoby, ich obecnego zatrudnienia, charakteru i poniesionych kar sądowych.

Wykazy te już odeszły na miejsce przeznaczenia i wynika z nich, że w przecięciu w każdym powiecie obecnie mamy 15, a więc w Księstwie całem przy 26 powiatach, razem 490 doradzców pokątnych liczymy.

Czem jest ta klasa ludzi, znane każdemu. Są to poczęści próżniaki, wielcy krętacze, lisy szczuwane którym na tem tylko zależy, jak grosz wydrzeć z ludzi.

Krok ten rządu, jeżeli w ogóle przyjdzie do skutku, tylko pochwalić można. Samo się przez się rozumie, że jak wszędzie tak i tu zachodzą wyjątki i uczciwi doradzcy są prawdziwą wygodą dla publiczności.

W interesie publiczności naszego Księstwa dodajemy, że w skutek najwyższego rozporządzenia z dnia 26. lipca rb. na siedziby sądów amtowych przeznaczone zostały następujące miasta:

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy: Bydgoszcz, Koronowo, Kcynia, Inowrocław, Łabiszyn, Szubin, Strzelno;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Gnieźnie: Gniezno, Mogilno, Trzemeszno, Wągrówiec, Września;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Lesznie: Bojanowo, Wschowa, Gostyń, Kościan, Leszno, Rawicz, Śmigiel;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Międzyrzeczu: Zbąszyń, Międzychód, Grodzisk, Międzyrzec, Nowytomyśl, Skwierzyna, Kargowa (Unruhstadt), Wolsztyn;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Ostrowie: Odolanów, Jarocin, Kempno, Koźmin, Krotoszyn, Ostrowo, Pleszew, Ostrzeszów;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Poznaniu: Oborniki, Pniewy, Poznań, Pobiedziska, Rogoźno, Szamotuły, Śrem, Środa, Wronki;

w obwodzie sądu ziemiańskiego w Pile: Wałcz, Czarnków, Wieleń, Frydland, Jastrów, Chodzież, Łobżenica, Margonin, Nakło, Człopa, (Schloppe) Piła, Trzcianka, Wyrzysk.

— * **Lichwa.** W berlińskich dziennikach czytamy, że rząd chce podobno znieść prawo wolności lichwy, wydane za staraniem liberałów, a mianowicie p. Laskera, dnia 14. listopada 1867. Powiadają także, że nowe prawo oznaczy stopę procentową na 6 od sta.

Byłoby to doprawdy bardzo potrzebne mianowicie dla klas średnich rzemieślniczych i wiejskich. Przed jedenastu laty, kiedy to prawo wydawano, dowodzili liberali, że nie będzie rznęło, jak brzytwa, a dowodzili tak, że jak się tem prawem raz kto zarznie, to potem będzie ostrożny. Praktyka okazała inaczej. Pod opieką tego prawa rozwinęli jeszcze lepszą praktykę lichwiarze a ludzie w biedzie pozwalali sobie „gardła" podrzynać. Lekkomyślne robienie długów nie ustało, zresztą w potrzebie każdy lekkomyślny, a z tego lichwiarze korzystali.

Samo zniesienie wolności lichwy nie wystarczy zresztą, bo przebiegli lichwiarze będą umieli i to obejść. Wszakże obecnie przy wolności lichwy mnożą się w Poznaniu i, jak czytamy, także w miastach niemieckich publiczne interesa, gdzie ludzie rzeczy sprzedają, zastrzegając sobie ich wykup w pewnym terminie. Jestto rodzaj lombardów, bo tylko ta zachodzi przy tem różnica, że ludzie sprzedają pozornie rzeczy, które później wykupują. Przy dzisiejszej wolności procederowej uchodzi to. A u tego rodzaju kupców płacą ludzie zwykle po 5 procent na miesiąc, co czyni na rok 60 procent. Obliczy im to szanowny kupiec, który przy dzisiejszej wolności procederowej „uczciwie" pracuje „na siebie" i państwu od zarobku płaci podatek. Prawo i temu powinno koniec położyć.

Na te interesa zwracamy uwagę mianowicie gospodyń domu. Interesa takie znajdują się także w Poznaniu. Niechaj każda gospodyni obliczy sobie: za ile rzeczy sprzedała i ile zapłacić musiała, gdy je wykupywała, a pozna, co za tę usługę usłużny kupiec sobie obliczył.

Rząd zamyśla podobno także nałożyć podatek na szynkownie, które się w ostatnim czasie tak zwiększyły, że w Prusach sami szynkarze mali płacą 3 miliony marek, to jest jednę piątą część całego podatku procederowego. Na małych szynkarzy jest to suma bardzo wielka.

Jak lichwiarze nad materyalnem, tak szynkarze pracują nad moralnem zrujnowaniem ludzi, a wszystko to zawdzięczamy liberalnej gospodarce.

W czasach grynderki, banków i tej złotej bankierskiej młodzieży, która się w ten sposób zaprawiała do prac organicznych, że hulała niby na rachunek swej pensyi a w gruncie rzeczy na koszt obywatelstwa, które w bankach miało stracić swe akcye i depozyta, praca straciła szacunek. Ludzie nauczyli się żyć dobrze bez mozolniejszej pracy i dzisiaj, gdy bieda ogólna nadeszła, kto jeszcze uratował kilka groszy. ten zaraz zakłada szynkownię, albo restauracyą, licząc i przy tem na to, że bez cięższej pracy przyjdzie do jakichś dochodów. Szynkownie te powatają po grynderce, jak grzyby po deszczu, i w Poznaniu jest ich więcej, aniżeli potrzeba. Jeżeli rząd nałoży na ten proceder większy podatek, będzie się można spodziewać, że część tych publicznych zakładów pijaństwa upadnie.

Liberalne gazety oczywiście opierają się temu i dowodzą, że produkcya spirytusu się zmniejszy i skarb państwa straci znaczne dochody.

Niechajby się produkcya spirytusu i zmniejszyła, byleby się produkcya moralności podniosła, a mogą na tem stracić spekulanci, lecz społeczeństwo nie straci.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Jak już naszym czytelnikom wiadomo, w procesie toczącym się 7. bm. w Inowrocławiu, oskarżony był nasz ks. Kardynał-Prymas o wykluczenie z Kościoła rządowego proboszcza p. Kolanego, i o przesłanie napomnienia rządowemu proboszczowi p. Moerke. P. Kolany, dawniej altarzysta w Sulmierzycach, a potem proboszcz w Kleszczewie, przyjął w roku 1876 od rządu probostwo w Murzynnie, bez wiedzy i pozwolenia władzy duchownej. Oskarżenie tedy dowodzi, że ks. Kardynał-Prymas przesłał p. Kolanemu trzykrotne upomnienie, grożące mu karami kościelnemi, gdyby w oznaczonym czasie nieprawnie zajętego probostwa nie opuścił, i do Kleszczewa nie powrócił, że na przesłaną do Rzymu prośbę kilkudziesięciu parafian z Murzynna, upraszającą o potwierdzenie p. Kolanego, ks. Kardynał nie tylko pismem przesłanem na ręce chałupnika Woźniaka prośbę tę odrzucił, ale wszelkich parafianom murzyńskim z p. Kolanym stósunków zakazał, że w r. 1877 z polecenia ks. Kardynała p. Kolany przez nieznajomego księdza w kościele w Gniewkowie, wedle form przez Kościół przepisanych, wyklęty został, że formularz wyklęcia w oryginale na kazalnicy kościoła gniewkowskiego przylepiony został, a odpis onego p. Kolanemu i 6 parafianom murzyńskim przesłano, nareszcie, że ks. Kardynał przesłał upomnienie p. Moerke w Powidzu.

Ponieważ ks. Kardynał-Prymas zamieszkuje w Rzymie, w pałacu Ojca św. Watykanie, do którego woźni sądowi na mocy ustawy dostępu nie mają, więc posłano ks. Kardynałowi zapozew na termin w Inowrocławiu za pośrednictwem ambasady pruskiej, która złożyła w sądzie kwit pocztowy rzymski na dowód, iż zapozew ks. Kardynałowi pocztą przesłała.

Pomiędzy świadkami zapozwanymi przez sąd inowrocławski znajdował się także ks. Matuszewski, wikaryusz gniewkowski, który zeznał, że w ową niedzielę, w której pan Kolany w kościele gniewkowskim wyklęty został, wracając z rana z dworca kolei, na którym był przypadkowo, spotkał nieznajomego człowieka, który go zapytał o hotel i czas, w którym się w kościele nabożeństwo rozpoczyna. Kiedy ks. Matuszewski wszedł do kościoła, aby słuchać spowiedzi, zobaczył tego samego nieznajomego pomiędzy ludźmi, a gdy nie długo potem słuchał w konfesyonale spowiedzi, ujrzał nieznajomego w szatach kapłańskich na kazalnicy, wymawiającego straszne formuły wyklęcia. Ks. Matuszewski zapytany przez sędziego, czemu jako ksiądz przy tym kościele ustanowiony nie przeszkodził aktowi wyklęcia, odpowiedział, że nie czuł się do tego upoważnionym, ponieważ rządcą kościoła był wtedy żyjący jeszcze podówczas ks. proboszcz Kalisch, który też później formularz wyklęcia z kazalnicy zdjął i spalić kazał.

Upomnienia i inne dokumenta wydane przez ks. Kardynała nosiły stemple pocztowe nie z Rzymu, lecz z Berlina, Leszna i Gniezna. Prawdziwość podpisów i pisma ks. Kardynała sprawdzili jako znawcy pp. Buttner i Vorwerk.

Prokurator sprawdził 6 wykroczeń, i to: 3 upomnienia przesłane p. Kolanemu, pismo do parafian murzyńskich, 1 wyklęcie w Gniewkowie, i 1 upomnienie przesłane p. Moerke, i wniósł o skazanie ks. Kardynała za każde wykroczenie na 3 tysiące marek, czyli razem na 18 tysięcy mrk., lub w razie niemożności zapłacenia na 1,200 dni więzienia, które jednakże zniżył na 2 lata więzienia, ponieważ wyższej kary prawa majowe stanowić nie pozwalają.

Sąd przychylił się do wniosków król. prokuratoryi, i ogłosił znany już wyrok.

— Pisma niemieckie donoszą, że w wielu parafiach, w których księży rząd opłacał, udały się dozory kościelne po śmierci księży, którym wskutek praw majowych dochody te wstrzymano, do rządu z prośbą, ażeby ta dopłata rządowa odtąd dozorowi wypłacaną była. Rząd miał w kilku miejscach uznać żądanie takie za słuszne, ponieważ dopłaty rządowe są przywiązane nie do osoby, lecz do miejsca, i wypłaca dozorom dodatki rządowe, a dozory te starają się o to, ażeby np. fundowane msze św. odprawiane były przez sąsiednich duchownych w kościołach, do których są przywiązane. Czy i u nas nie dałaby się ta sprawa w podobny sposób załatwić?

Nowiny polityczne.

Niemcy. Minister kolei żelaznych ma podobno przedłożyć sejmowi plan budowy nowych kolei żelaznych, na 4 tysiące i 500 kilometrów długich, a minister rólnictwa ustawy tyczące się towarzystw, ulepszania gruntów, urządzania banków rólniczych, i policyjnego nadzoru pól i lasów. Nad nową ustawą tyczącą się polowania toczą się w ministerstwie narady. Podczas kadencyi sejmowej mają posłowie liberalni i postępowi zwołać konferencyą związków i stowarzyszeń nauczycieli, dla wybadania, jakie to ich żądania i skargi dałyby się z pomocą pruskiego prawodawstwa zadowolnić lub usunąć. Książę kanclerz przesłał, jak pisze „West. Ztg.," cyrkularz do wszystkich państw związkowych, przedstawiając im konieczność rewizyi taryfy celnej, i zarazem proponując zwołanie państwowej komisyi, dla zbadania tej sprawy i stawiania wniosków. Komisya ta byłaby złożoną z przedstawicieli państw związkowych w Radzie związkowej zasiadających. Czy państwa przyjęły tę propozycyą kancierską, jeszcze nie wiadomo.

— Że Prusy i Saksonia najwięcej są socyalizmem zarażone, przekonywa nas wykaz zamkniętych z zeszłym miesiącu towarzystw, i zakazanych pism socyalistycznych, z których na same Prusy przypada: 19 towarzystw i 49 peryodycznych i 1 nie peryodycznych pism; a na nie wielką Saksonią: 10 towarzystw i 3 pisma. Inne państwa mają znacznie mniej tego zielska, jak np. Badenia, w której tylko 1 towarzystwo zamknięto i 1 pismo zakazano.

— Sąd berliński skazał redaktora byłej „B. Fr. Pr." za wielokrotne obrazy cesarza, księcia następcy tronu, i wielu władz rządowych, na 4 lata więzienia, i redaktora „Waage" za obrazę księcia następcy tronu, na 6 miesięcy.

— Rząd zawarł z Anglią układ, mocą którego każde słowo przesłanego do Anglii telegramu, tylko 30 fenygów kosztować nadal będzie.

— Cesarz przesłać kazał trzem pisarzom sztuk teatralnych, pp. Nissel, Wilbrandt i Auzengruber po 1000 talarów w złocie nagrody za ich zasługi około niemieckiej sztuki teatralnej.

— Nie tylko Prusy, ale i Bawarya i Wyrtembergia zaczynają chorować na skutki fałszywie pojętej gospodarki państwowej i pracują deficytami. I tak w bieżącym roku Bawarya będzie miała 8 i pół do 10 milionów niedoboru, a Wyrtembergia przez parę przyszłych lat rocznie po 4 miliony i 400 tysięcy, a miałaby jeszcze znacznie więcej, gdyby nie zaprowadzała nowego podatku dla pokrycia dodatków matrykularnych, które każde państwo związkowe władzy cesarskiej spłacać musi.

— Liberalne pisma nie przestają twierdzić, że rokowania rządu z Kościołem wciąż się jeszcze toczą, a podczas gdy „B. Tagbl." zapewnia, że od czasu powrotu posła niemieckiego Keudella do Rzymu, układy idą jeszcze żywiej. „Köl. Ztg." donosi, że sekretarz stanu Kardynał Nina już wygotowywa memoryał, tyczący się obsadzenia stolic biskupich w Prusiech, które przez śmierć opróżnionemi zostały. O powrócie wygnańców, tak na stolice biskupie, jak i na probostwa, nie może jeszcze być mowy, z powodu wielkich trudności, jakie załatwienie tej sprawy przedstawia. Ale samo to zastrzeżenie dowodzi, że te liberalne wiadomostki bardzo są wątpliwej natury.

— Socyaliści czując, że im w Niemczech poczyna być duszno, zabierają się do dobrowolnego opuszczenia ojczyzny. Początek czyni 126 rodzin socyalistów z Krimmitzschau w Saksonii, za niemi chcą się wybrać inni z Kamienicy i Meerane. Gdzie się zaś zamierzają udać, nie donoszą pisma, ale może do Bośnii, gdzie wedle wiedeńskich żydo-niemców można doskonałe robić interesa, z małym nakładem pracy, a wielkim zasobem sprytu.

— Minister oświaty nie przystał na założenie szkoły symultannej w Hirszbergu na Szląsku, wychodząc z tej zasady, że różnice i niechęci religijne tylko przez symultanki rozognione być mogą, a nauczyciel często do skarg daje powody tym, których dzieci w szkole są w mniejszości. Kiedyż p. minister raczy i w naszem Księstwie tak rozsądne zastósować zasady?

Sprawy wschodnie. Cesarz udzielił ogólnego ułaskawienia mieszkańcom Bośnii i Hercogowiny. Ułaskawienie to rozciąga się na wszystkich, którzy jakkolwiek stawiali opór wojskom austryackim, jednakże już się uspokoili i do domów popowracali, albo też w dwóch tygodniach od chwili ogłoszenia cesarskiego ułaskawienia, do władz miejscowych się zgłoszą, i przyrzekną im posłuszeństwo. Dalej ułaskawieni będą wszyscy, którzy są w śledzczem areszcie lub więzieniu, z wyjątkiem główniejszych przywódców powstania, jednakże i ci zostaną ułaskawieni, jeśli będą mogli przytoczyć na swoją obronę okoliczności, łagodzące ich winę.

— Zachowanie pokoju w Turcyi staje się co dzień mniej pewnem. Do Burgas, fortu bułgarskiego nad morzem Czarnem, przybywają bezustannie świeże wojska moskiewskie, a pod Carogrodem forpoczty moskiewskie i tureckie stoją tak blisko siebie, że najmniejsza nieostrożność mogłaby wywołać starcie.

Z Rumunii donoszą także, że wojska moskiewskie mają ją opuścić 17. bm., i wpiąć się do Besarabii, ale mimo to, rząd zdaje się nie wierzyć w pokój, bo zamówił za granicą 60 tysięcy najlepszych karabinów, które mają nadejść już w tych dniach do Bukaresztu. Oprócz tego obstalowano 10 tysięcy karabinów dla kawaleryi, a pułki dorobańców mają być znacznie powiększone i pewna część kawaleryi zamieniona w ułanów, których lance okazały się być w ostatniej wojnie doskonałą do ataku bronią. Z kimby jednak w przyszłej wojnie trzymali Rumuni? Czy z Moskwą, która ich tak haniebnie oszukała, i dotychczas Dobruczy wydać im nie chce, czy z Turcyą, która nie jest w stanie dać im żadnej pomocy, przed otaczającymi ich Moskalami?

— Moskale starają się w Bułgaryi na wszelki sposób o to, ażeby Bułgarzy obrali sobie moskiewskiego gubernatora Dondukowa-Korsakowa księciem. Wszyscy członkowie bułgarskiego komitetu, którzy Moskale powierzyli wybór kandydatów na tron Bułgaryi, oświadczyli się za Dondukowem, a zręczni ajenci zaopatrzeni w pieniądze jeżdżą po kraju, i na jego korzyść wymownie agitują. Dondukow ma już być tak pewnym wyboru, że w grudniu wybiera się do Niżu, gdzie książę Milan serbski na pewien czas przy skupczynie czyli sejmie zamieszka, by tam przedłożyć plan ścisłego zjednoczenia Bułgaryi, Serbii i Czarnogórza. Plan ten miałby mało w Serbii powodzenia, bo Serbowie nienawidzą Bułgarów, gdyby Milanem i jego otoczeniem nie rządziła żona jego Moskiewka, i metropolita przez Moskali przekupiony.

— Wedle wiadomości wiedeńskich, powstańcy bułgarscy stoczyli z Turkami zaciętą potyczkę pod Dżumą, a w Krośnie napadli na 2 tureckie oddziały regularnego wojska i zabrały je do niewoli. Inny oddział powstańczy napadł na Janikessi i Gracanicę i spalił trzy miejscowości tureckie, a w pożarze zginęło wiele kobiet z dziećmi — Z Carogrodu wysłał rząd posiłki do Saloniki przeciw powstańcom, ale ponieważ i to nie wystarczy, gubernator salonicki uzbroił 5 tysięcy ochotników, którzy bronić będą ognisk domowych przed gwałtem i rozbojem Bułgarów.

— Z Carogrodu donoszą, że rząd turecki miał się zgodzić na mianowanie komisarzy, którzyby uregulowali zatarg z Grecyą o sprostowanie granic.

— Znany reformator turecki, Midhat basza, został mianowany gubernatorem Syryi w Azyi.

— Francya, wieloletnia opiekunka chrześcian na Wschodzie, nie opuszcza ich w niedoli, pomimo swych rządów republikańskich, tyle Kościołowi nieprzychylnych. Nie długo po kongresie berlińskim Ojciec św. kazał podziękować, przez śp. Kardynała Franchi, rządowi francuzkiemu, za opiekę jaką otoczył na kongresie katolików wschodnich, a obecnie donoszą z Bejrutu w Azyi, że konsul francuzki zdołał ułagodzić gubernatora Libanu Rustema baszę o tyle, że pozwolił tamtejszemu Biskupowi osiąść w Kesruan. Prześladowania, jakich się Rustem basza na katolikach i ich duchowieństwie dopuszcza, są tak wielkie, iż nawet Muzułmanie podpisywali razem z katolikami do tureckiego rządu i zagranicznych posłów w Carogrodzie petycye, domagające się wytoczenia przeciw niemu śledztwa.

Austrya. Zwyczajem jest, że cesarz przyjmuje corocznie zebrane na narady delegacye obu posłów monarchii, tj. węgierską i austryacką, i ma do nich mowę, w której wyłuszcza zamiary i działania rządu. I w tych dniach tedy cesarz mówił do delegatów, a najważniejszemi są te słowa cesarskie, które się odnoszą do położenia politycznego. Cesarz bowiem zapewnił, że wiernie wykona mandat uspokojenia i urządzenia Bośnii i Hercogowiny, przez kongres mu powierzony, i że w ogóle rząd jego wymagać będzie zupełnego wykonania traktatu berlińskiego. A że w Austryi zawsze o oszczędności w wydatkach musi być mowa, więc i cesarz zapewnił, że urządzenie ziem zajętych będzie się rząd starał jak najtaniej przeprowadzić, bacząc na to, ażeby te kraje jak najprędzej same administracyą swoją utrzymać mogły.

Po tem urzędowem przyjęciu, rozmawiał cesarz uprzejmie z delegatami, najuprzejmiej z Polakami. Dziękował im za serdeczne przyjęcie w Galicyi brata swego, arcyksięcia Karola Ludwika, zapewniał, że go ich jedność i przywiązanie do tronu mocno cieszy, i wspomniał z uznaniem o uciążliwej pracy delegatów, którzy, zaledwie się sejm we Lwowie skończył, musieli jechać do Izby poselskiej w Wiednin, a ztamtąd znowu na delegacye do Pesztu. Ta uprzejmość cesarska dla Polaków tem bardziej uderzała, że cesarz niemieckich liberałów bardzo krótko zbywał, a z byłym ministrem Giskrą podobno wcale nie mówił.

Tem więc boleśniej uczuć trzeba niegodne postępowanie tych trzech posłów Polaków, którzy wspólnie z nieżyczliwymi nie tylko Polakom, ale samejże monarchii Niemcami głosowali za adresem. Jeden z nich Skrzyński złożył już mandat, drugi Hausner powiedział w Izbie świetną mowę, za którą go teraz Niemcy pod niebiosa wysławiają. Poseł Hausner wychodząc bowiem z tego stanowiska, że przy zajęciu Bośnii Austrya idzie za wskazówkami Moskwy, potępia to zajęcie jako gwałt i zabór popełniony na Turcyi, i ostrzega, że krok ten może równie być szkodliwy Austryi, jak i zajęcie Holsztynu i Szlezwigu w r. 1864 wspólnie z Prusami dokonane, a na którem Austrya straciwszy i ludzi i pieniądze bardzo kuso wyszła. Jednakże ta świetna mowa, choćby w niej i było wiele prawdy, nie zdoła zatrzeć wielkiego błędu tych trzech posłów, którzy solidarność z Kołem polskiem zerwali, i na swoją rękę z Niemcami głosowali. Cały też kraj, wszystkie polskie pisma potępiają to wystąpienie oprócz Lwowa, gdzie burmistrzują niepoprawni liberali, którym dobry i bunt i zdrada, byleby tylko zachowawcom i szczerze do Kościoła przywiązanym katolikom mogli co zrobić na przekorę.

We Lwowie tedy postanowiła Rada miejska wynagrodzić posłowi Hausnerowi jego odstępstwo od sprawy narodowej, nadaniem obywatelstwa honorowego tego miasta, i to mimo przedstawień i prośb burmistrza Jasińskiego, który zapewnił, że złoży urząd, gdyby się Rada przy tem postanowieniu uparła. Oprócz tego młodzież akademicka porwana ogólnym szałem postanowiła powitać powracającego z Wiednia posła, uroczystym pochodem z pochodniami.

Są to wydarzenia tem smutniejsze, że żadnemu narodowi może tyle nie potrzebna zgoda ile Polakom, tem bardziej, że już aż nadto znani jesteśmy z niezgodnych i buntowniczych zachcianek, które kraj do zguby doprowadzają.

Ziemie polskie. Podczas ostatniej wojny złagodnieli Moskale potrosze w ucisku i prześladowaniu biednych Unitów, i przez szpary patrzyli na to, gdy matki z nowonarodzonemi dziećmi jeździły aż do Krakowa, aby tam je ochrzcić w wierze św. katolickiej. Ale teraz gdy już po wojnie i Moskali strach ominął, zaczynają znowu po dawnemu prześladować Unitów jak tego dowodzi zbiorowy list pewnej gminy do swego wygnanego, a w Galicyi mieszkającego proboszcza, w którym piszą, że gdy kobiety powróciły do domu z dziećmi z Krakowa, i złożyły metryki w ręce wójta gminy na dowód, że dzieci ich są już ochrzcone, Moskale pobrali chłopów z żonami ich i dziećmi i powsadzali do więzienia. A potem wypuściwszy nas — żalą się nieszczęśliwi swemu księdzu — sam naczelnik pojechał na wsie, przywiózł popa, i dzieci nasze dawaj chrzcić drugi raz w kancelaryi wójta. My co nie dawali, to nas pobili, wójt i strażniki. A żony nasze, zaraz

jak tylko je wypuścili z kozy, także zaraz je wzięli i pomyli i chustkami powycierali.

Proszą się też biedacy o odpis i wiadomość, co się dzieje w Galicyi z religią św. a przepraszają, że może co źle napisali, bo przy łuczywie, w nocy ukradkiem pisali, ażeby ich szpieg jaki nie podpatrzył i przed Moskalami nie wydał.

Anglia. Wszystkie pisma angielskie zajmują się bardzo gorliwie ostatnią mową lorda Beaconsfielda i pochwalają zapewnienie jego, że Anglia całemi siłami przy wykonaniu traktatu berlińskiego obstawać będzie. Niektóre pisma jednak żałują, że minister nic o sprawie afganistańskiej nie powiedział, ale zastąpił go niejako w kilka dni potem były wicekról indyjski Northbrook, który oświadczył w Winchester, że uregulowanie północno-zachodniej-indyjsko-afgańskiej granicy skończy się prawdopodobnie na stałem przez Anglików zajęciu, afganistańskiego miasta Kwety. Zresztą z Indyi donoszą, że zapewne pokój będzie zachowany, ponieważ Moskale, dążąc do porozumienia z Anglią, odmówią emirowi wszelkiej pomocy, a ten zostawiony sam sobie, niezawodnie wymaganiom angielskim ustąpi.

Z Włoch donoszą, że socyaliści niemieccy, a przynajmniej ich głowacze, chcieliby opuszczając Niemcy osiąść w Medyolanie, i ztamtąd szerzyć swoją agitacyą, ale rząd chwycił się energicznych środków, ażeby tym zamysłom przeszkodzić. Już wydalono z tego miasta 5 socyalistów, z których 2 przybyło z Niemiec, 2 z Austryi a 1 z Francyi. Zresztą rząd włoski ma ze swymi własnymi poddanymi dosyć mozołu, gdyż naród staje się coraz nieprzyjaźniejszym w obec króla. Doniesiono też, że przed przybyciem pary królewskiej do Bolonii, musiano dla zapewnienia jej bezpieczeństwa 100 osób aresztować, a chociaż wiadomości rządowe zapewniają, że tylko kilka osób aresztowano, to i tak dowodzi aż nadto, że król w podróży po własnym kraju bezpiecznym nie jest.

Z Rzymu donoszą dzienniki, że Stolica św. przesłała Nuncyuszowi swemu w Wiedniu polecenie, ażeby zawiesił wszelkie układy z rządem moskiewskim w sprawie Kościoła, ponieważ w szczerość dobrych usiłowań tego rządu uwierzyć nie można, a Ojciec św. chce uroczyście zaprotestować przeciw prześladowaniom, jakich się Moskale w Polsce dopuszczają.

Hiszpania. Z Madrytu telegrafują, że 11. bm. na posiedzeniu sądów w sprawie Moncasego, zażądał królewski prokurator, tam instygatorem zwany, kary śmierci na królobójcę, obrońca zaś Moncas go zażądał ponownego rozpoczęcia całej sprawy, znajdując w jej prowadzeniu jakieś formalne niedokładności. Sąd jeszcze nie wydał wyroku.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 13. listopada. W ostatnim nr. „Gwiazdy“ w artykule dającym odprawę „Warcie“ i „Gończowi“, obojgu z Piekar, jest między innemi powiedziane, że nakładzca pisma naszego był „głównym założycielem Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajemnej Pomocy, aby naszych rękodzielników uchronić przed agitacyą socyalistów, którzy wówczas swych agentów do nas przysyłali“.

W interesie prawdy i uznania zasługi tych, którym się zasługa należy, uważamy sobie za obowiązek zdanie powyższe następnie sprostować.

Ani pomysł założenia tego Stowarzyszenia nie wyszedł od naszego nakładzcy, ani też on nie był głównym jego założycielem. Pomysł ten wyszedł od p. Wincentego Dandelskiego, który spisał także pierwszy projekt ustaw zastósowany do potrzeb miejscowych, który także razem z pp. Marcinem Andrzejewskim i Krótkim, w pierwszym roku, pracując po nocach, zaprowadził w początkach bardzo mozolną administracyą towarzystwa.

Ci są główni założyciele Stowarzyszenia, i im się też należy uznanie.

— * **Drugie** zebranie Towarzystwa poznańskich nauczycieli odbyło się dnia 8. listopada. Przewodniczący przedstawił na wstępie zgromadzonym dwóch nowych członków, a następnie odczytał wezwanie zarządu prowincyonalnego Towarzystwa nauczycielskiego, w którem rzeczony zarząd wszystkie pojedyncze Towarzystwa do pracy i czynnego udziału zachęca, aby mógł swemu zadaniu zadosyć uczynić. Potem odczytał pismo rektora p. Szefflera z Poznania, w którem tenże Towarzystwu donosi, że postanowił przy pomocy zdatnych mężów wydawać od 1. stycznia p. r. gazetę szkólną pod tytułem „Poznańska Gazeta Szkólna.“ Następujące punkta stanowić będą treść tej gazety: 1) Artykuły wstępne z dziedziny pedagogiki, 2) metodyczne rozprawy, 3) przegląd, 4) wiadomości z życia szkólnego i nauczycielskiego, 5) rozmaitości, 6) recenzye nowych książek, 7) skrzynka do listów, 8) wakujące miejsca, 9) doniesienia. Pierwszym punktem porządku dziennego było powzięcie uchwały, dotyczącej porządku wykładów z historyi pedagogiki. Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, aby wykłady te miewać w dowolnem następstwie.

Dalej uchwalono, aby w Towarzystwie pielęgnowano śpiew i wybrano na dyrygenta p. Merka, który wybór przyjął i zarazem przyobiecał, że dostarczy na początek potrzebnych nót. Następnie zgodzono się na to, aby 30. bm. uczcić rocznicę założenia Towarzystwa przez wspólną zabawę, w której i płeć piękna ma brać udział. Ku załatwieniu niezbędnych przygotowań na tę zabawę wybrano komisyą, w której skład wchodzą pp. Kużaj, Marcinkowski, Merk, Schoen i Stallwitz. Koszta za salą, muzykę i inne poboczne wydatki poniesie kasa Towarzystwa. W końcu zawiadomił przewodniczący w imieniu zarządu zgromadzenie, że księgarz p. Jolowicz przyrzekł członkom Towarzystwa nauczycielskiego w Poznaniu dawać wyższy rabat, niż zwykle daje nauczycielom, bo nie 10 lecz 15 prc., wyraziwszy nadzieję, że członkowie chętnie z tego ustępstwa korzystać będą, solwował posiedzenie.

Następne zebranie odbędzie się 15. listopada, na którem będzie miał odczyt p. Marcinkowski o mineralogii w większych szkołach ludowych.

— * **Rada nadzorcza** Spółki Pożyczkowej Przemysłowców Poznania przedstawi walnemu zebraniu, które się odbędzie 20. b. m., na dyrektora Spółki p. Feliksa Rakowskiego, obecnego kontrolera kasy.

— * **W tych dniach** skazał tutejszy sąd apelacyjny pewnego majstra szewskiego z Jarocina na 2 miesiące więzienia za obrazę majestatu, a w niedzielę aresztowano tutaj czeladnika introligatorskiego z Krotoszyna, który się miał do swego kolegi obrażająco o cesarzu wyrazić.

— * **Niemieckie** stowarzyszenie rólnicze w Księstwie chce osobny założyć związek dla zabezpieczenia buhajów przeznaczonych do rozpłodu.

— * **40 mularzy** z Górnego Szląska, którzy z wiosną pojechali do Królewca do robót przy tamtejszych fortach, powracali w niedzielę przez Poznań z powrotem do domu.

— * **Pan** Adolf Lipiński, tutejszy nauczyciel tańca, gimnastyki i estetyki zebrał i ułożył Siedmdziesiąt pięć figur, czyli Przewodnik Mazura. Że mazur jest jednym z najpiękniejszych, ale zarazem i najtrudniejszych tańców, o tem rozpisywać się byłoby zbytecznem. Jest to taniec nasz narodowy, a sama już muzyka do niego porywa i unosi, — dobra więc i umiejąca grać mazura orkiestra, wiele się przyczynia do ożywienia tego tańca. Jak nauki umysłowe, tak też i każdy taniec wymaga pracy i studiów, szczególniej zaś mazur.

Pan Lipiński streścił tylko w swoim Przewodniku to, do czego każdy umiejący tańczyć mazura łatwo zastósować się może; głównie zaś miał na myśli przyjść w pomoc z zasobem figur, które łatwiej będzie w pamięci zatrzymać tak tańczącym jak również i prowadzącemu mazura. Przewodnik ten zawiera 41 stron druku i kosztuje 2,50 mrk.

— * **Teatr polski.** Dziś, w środę po raz pierwszy: Pan Margerie, dramat w 1nym akcie przez Henryka Riviera przełożył K. D. Po raz trzeci Zaki, komiczna operetka w 2ch aktach z muzyką K. Hoffmana. Panna E. Schürrer odśpiewa Mazurka „Ach pocałuj“. Zakończy Mazur Zaków.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia podamy później, to tylko powiemy, że szkic sceniczny Trzech Budrysów jest wcale nie zły i bardzo dobrze był odegrany. Szkoda tylko, że publiczność nasza tak mało odwiedza nasz własny teatr. Prawda, wielu się uskarża, a raczej tem się tłumaczy, że ciężkie czasy, a my zaś powiemy, że ci właśnie, którzy zwykle uskarżają się, mogą i powinni uczęszczać do teatru, tylko brak im dobrej chęci, boć lepiej przecież kilka godzin przesiedzieć w jakiej restauracyi, aniżeli pójść z żoną i dziećmi do teatru.

— * **Żydowski** „Pos. Tagb.“ podaje dla wygody swych czytelników wykaz mniejszych i większych posiadłości, które od 11. b. m. do końca b. r. w regencyi bydgoskiej przez subhastę sprzedane będą. Z tego prawdziwie żałobnego wykazu pokazuje się, że w powiecie bydgoskim sprzedane będą 15 posiadłości po większej części gospodarskie, w powiecie czarnkowskim 2, gnieźnieńskim 2, w inowrocławskim 8, mogilnickim 8, szubińskim 6, wyrzyskim 6, wągrowieckim 1. W tej liczbie, wnosząc z nazwisk i imion właścicieli, jest polskich posiadłości 23. Kto doprowadził właścicieli tych do ruiny, i kto posiadłości ich nabędzie? Żydzi.

— * **Ojciec Spiehalski**, ostatni ks. Jezuita na ziemi Wielkopolskiej, umarł w zeszły poniedziałek rano, w gościnnym domu posła Chłapowskiego w Szółdrach. Staruszek ten 78letni urodzony na Białorusi był od r. 1861 profesorem teologii w zakładzie OO. Jezuitów w Śremie, i odznaczał się nauką i cnotami chrześciańskiemi, pokory, miłosierdzia i poświęcenia.

— * **Sprzedaż** dóbr polskich Niemcom. Wieś Baborowo, w powiecie szamotulskim, 2125 morgów mająca, sprzedał w tych dniach p. Dobrzycki p. Hantelmann za 330 tysięcy mk.— Wieś Marszew pod Pleszewem sprzedał p. Kaźmierz Poniński, za pośrednictwem ajencyi Reichsteina w Poznaniu, p. Franck z Wrocławia za 540 tysięcy mk.

— * **Subhasty.** Wieś Rombino, w powiecie inowrocławskim, 625 morgów mającą, a należącą do p. Wilkońskiej, sprzedaną będzie w sądzie inowrocławskim 22. stycznia r. p. — Majątek Kościerski, 1800 morgów mający, a do p. Zakrzeskiego należący, sprzedany będzie w Inowrocławiu 29. listopada r. b.

— * **W Pleszewskiem**, po przejściu wsi: Broniszewice, Krzywosądowa, Marszewa i Orpiszewka w ręce niemieckie, znajduje się na ogólną ilość 108 dominiów już tylko 68 w ręku polskiem, a 40 posiadają Niemcy. Polskie własności mają ogółem przeszło 40 tysięcy hektarów obszaru, a niemieckie blisko 30 tysięcy 400.

— * **Przygotowania** do budowy kolei żelaznej z Nowego Tomyśla do Pniew tak już dalece postąpiły, że komisya kolejowa przesłała ministrowi handlu kosztorys, prosząc o nakazanie rozpoczęcia prac przygotowawczych.

— * **W Skrzetuszu** dotąd nie wyśledzono tego, co strzelał do okien pana Lizaka; mimo podwójnej straży zabrał ktoś figurę Matki Boskiej, stojącą przed probostwem.

— * **W Międzychodzie** aresztowano nagle kasyera powiatowego H., pod którego zarządem sekretarz Reimann tak się w kasie spisywał, że go wsadzono na 5 i pół roku cuchthauzu. — W Toruniu aresztowano zawiadowcę stacyi z Chełmży, który z kasy zabrał 3000! Nie ma co mówić, piękne czasy!

— * **W Nakle** odbędzie się 17. b. m., za staraniem Towarzystwa Przemysłowego i prezesa onego p. dr. Choraszewskiego, teatr amatorski, na którym przedstawią: „Wesele na Prądniku“, „Szewc arystokrata“ i „Radzcy pana radzcy“.

— * **W okolicy** Wągrowca staniała tak bardzo trzoda chlewna, zapewne z powodu braku perek, że za prosczaki od 1 do 8 tygodni mające płacą tylko 1 do 2 mk., a za półroczne warchlaki 6 do 10 mk.

— * **„Schl. Pr.“** pisze, że dymisyonowany kapitan v. Raumer, został za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, mianowany przez naczelnego prezesa Szląska komisarzem rejencyjnym na Górnem Szląsku, i obejmie już w bieżącym miesiącu swoje obowiązki, które głównie na tem będą zależeć, by mieć w troskliwej pieczy prasę i stowarzyszenia, p. landratowi w nadzorze onychże dopomagać, i wszelkie usprawiedliwione skargi robotników fabrycznych uwzględniać. Ten pan zatem będzie spełniał na Górnem Szląsku kubek w kubek ten sam urząd, jaki p. komisarz Rex spełnia w Prusach Zachodnich. Jak twierdzi „Germania“ jest to ten sam pan, który nie zbyt dawno trudnił się dziennikarstwem, czerpiąc przytem z tajnej kasy kanclerskiej.

— * **Na Górnem Szląsku**, w mieście Zabrzu popełnioną została w tych dniach zbrodnia, która szczegółami swomi przypomina piekielną maszynę dynamitową Thomasa. Rzecz miała się, jak następuje: W dniu 31. października spostrzegł wieczorem jeden z mieszkańców Zabrza list, wystający z skrzynki do listów. Wyjął go tedy i udał się z nim do restauracyi, gdzie go pokazał obecnym tam gościom. List był niezwykłych rozmiarów, miał 15 ctm. długości, 12 ctm. szerokości i 1 ctm. grubości. Adres na liście brzmiał, jak następuje: Do spedytora p. Pełki w Zabrzu do oddania do własnych rąk. Za namową obecnych w restauracyi gości włożono list na nowo do skrzynki pocztowej a listowy wyjął go następnego dnia i nie zastawszy w domu adresata, wręczył go żonie. Zaledwie oddalił się listowy na kilka kroków od domu, w którym list oddał, usłyszał za sobą mocny huk a obróciwszy się, spostrzegł wydobywający się dym z okien domu, który co dopiero był opuścił. Spiesznym krokiem pobiegł przeto z powrotem i wszedłszy do pokoju zastał odbiorczynię listu całą krwią oblaną. Na zapytanie, coby się stało, otrzymał od ciężko rannej w oko, piersi i ręce kobiety odpowiedź, że strzał padł z listu. Wytoczone natychmiast śledztwo wykazało, że w liście pomiędzy dwoma pokrywami z papy znajdowały się dwa małe kurki, jakoby od flintek dla dzieci, do każdego kurka przymocowanym był sztyft, który miał przebić dwa centimetry wielki kapiszon umocowany u dołu pokry-

wy z papy. Od obydwóch kurków szły sznurki przylepione silnie do dolnej części listu, tak że otwierający list pociągnąć musiał za sznurki a tem samem podniosły się kurki i spajając uderzały na sztyfty, które przebijając dwa na dole umieszczone kapiszony, wywoływały eksplozyą. Jeden z tych kapiszonów nie eksplodował jednakże; podobnym on jest do kapiszonów, używanych do naboi dynamicznych. Dotąd nie wykryło jeszcze śledztwo, czy substancya eksplodująca była dynamitem, czy nitroglyceryną. Nieszczęśliwa kobieta z ran otrzymanych umarła, jak donoszą dzienniki szląskie: Śledztwo toczy się bardzo ściśle i władze mają nadzieję wykrycia sprawcy po charakterze pisma, znajdującego się na kopercie. Zbrodnia popełnioną została, jak się pokazuje z zemsty, a ofiarą jej miał paść Pełka, którego na szczęście list nie zastał w domu. („Kur.“)

Policya uwięziła dozorcę Proske, na którego podejrzenie pada, że się zbrodni dopuścił. Proske pochodzi z Gliwic i dawniej był na miejscu Pełki, ale miejsce to stracił i został przesadzony na niższe stanowisko. Żonę Proskiego uwięziono także, domyślają się bowiem, że wiedziała o zamiarze zbrodni.

Poczta Redakcyi.

Pod Środę: Listów bezimiennych niezamieszczamy. Sprawa ważna, ale tak ogólnikowo przedłożona, że się nawet nie kwalifikuje do druku, choćby była i podpisem opatrzona. Tego rodzaju sprawy winny być jasno postawione.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 13. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	80	8	15	7	50
Zyta	6	35	6	10	5	85
Jęczmienia	6	60	5	90	5	60
[illegible]	6	50	5	50	5	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible]	6	20	6	10	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 48,40 mk., na listopad 48,40 mk., grudzień 48,10 mk., styczeń 48,40 mk., luty 48,80 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 50,00 mk.

Wrocław, 12. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą **targową**.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn		pośled.	
Pszenica biała	16	20	17	70	14	70
[illegible]	15	40	17	—	14	40
Żyto	13	20	12	30	11	60
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	40	11	30	10	50
Groch	16	—	14	80	13	80
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep [illegible]						
[illegible]	24	75	22	—	19	—
Rzepik zimowy	23	75	21	—	18	—
Rzepik latowy	24	—	19	50	17	—
Lnica	20	75	18	50	15	—
Siemię lniane	24	—	22	—	19	—
Siemię konopne	19	—	17	—	15	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.